



**Złoto dla siatkarzy
Srebro w kajakarstwie**

Fascynujący finał siatkówki

W 5 setach Polacy pokonali ZSRR

W TRZYNASTYM dniu Igrzysk Olimpijskich nasza medalowa kolekcja wzbogaciła się o dwa dalsze trofea. Po dramatycznym meczu ze Związkiem Radzieckim polscy siatkarze, aktualni mistrzowie świata potwierdzili swój prymat zdobywając złoty medal. Trwające prawie trzy godziny widowisko, którego aktorami były drużyny Polski i ZSRR, dostarczyło niezwykłych emocji. Prowadzenie

przechodziło z rąk do rąk. Ostatecznie wygrali Polacy 3:2 (11:15, 15:13, 12:15, 19:17, 15:7). Srebro wywalczyli dla naszych barw kajakarze: Opara i Gronowicz, którzy zwyciężyli w wyścigu kanadyjek. Aktualnie mamy już więc 17 medali plus 6 jeszcze nie wręczonych, które zapewnią sobie bokserzy i piłkarze.

ZE ZMIENNYM szczęściem walczyli nasi lekkoatleci. Na słowa uznania zasłużyły męskie sztafety 4x400 i 4x100 metrów, które w dobrym stylu wygrały swoje przedbiegi, awansując do finału. O medale ubiegać się będzie także J. Wszola, który gładko zaliczył olimpijskie minimum w skoku wzwyż. W trójskoku Biskupski zajął 7 miejsce. W dziesięcioboju — R. Skowronek wywalczył 5 lokatę, a R. Kalus — dwunastą.

Większej roli nie odegraliśmy niestety w łaźni. Najlepiej wypadła J. Wilejto, która zajęła 6 miejsce. I. Sztyfowska sklasyfikowana została na 22 pozycji. Wśród mężczyzn natomiast W. Szymańczyk wywalczył 17 lokatę, a J. Popowicz — 22.

(Dokończenie na str. 2)

Co się stało z próbką gruntu marsjańskiego?

WASZYNGTON PAP. Wśród naukowców w ośrodku kosmicznym w Pasadena zapanowała konsternacja w związku z brakiem jakiegokolwiek sygnału z pokładu „Vikinga”, 12 do tzw. laboratorium biologicznego dostały się próbki gleby marsjańskiej. Mechaniczna łopata „Vikinga” wykonała w środek niewielki wykop głębokości 19 cm, szerokości 6,3 cm i głębokości 5 cm. Fakt, że próbka gruntu marsjańskiego nie dostała się do wnętrza laboratorium, gdzie miały być przeprowadzone 3 ważne eksperymenty naukowe, tłumaczy się bądź drobna awaria w obwodzie elektrycznym, bądź też utknięciem gruntu w zbyt małym otworze. Naukowcy nie oczekiwali, że gleba marsjańska będzie aż tak spłotła. Sądzą, że będzie to materiał wysuszony z powodu nieustannej erozji wiatrowej, a tymczasem okazało się, że próbka przypomina wilgotny piasek.

Reakcja prawicy libańskiej

PARYŻ PAP. Prawica libańska nieustannie usiłowała się do podpisania w Damaszku porozumienia syryjsko-palestyńskiego. Przewódca partii narodowo-liberalnej, Camille Szamun oświadczył w piątek, że porozumienie to stanowi „ingerencję w wewnętrzne sprawy Libanu”.

Zdaniem obserwatorów, odrzucenie przez prawicę libańską porozumienia syryjsko-palestyńskiego może doprowadzić do faski kolejnych wysiłków, zmierzających do przywrócenia pokoju w Libanie.



Z kolekcji łódzkiej „Telmeny”

(CAF—Zbraniecki)

Na rynku spożywczym -nieuzasadnione niepokój

(Wywiad wojewody szczecińskiego — Jerzego Kuczyńskiego — udzielony redakcji „Głosu”)

ZAOPATRZENIE szczecińskich sklepów w artykuły spożywcze, przejściowo brakuje w sprzedaży niektórych z nich, a w konsekwencji utrudnienia w regularnym zaopatrywaniu się w podstawowe towary, jak cukier, ryż czy niektóre gatunki kasz — są w dalszym ciągu tematem nadchodzących do naszej redakcji listów i sygnałów Czytelników.

W ostatnich tygodniach już kilkakrotnie „Głos Szczeciński” podejmował te tematykę na swoich łamach. Informowaliśmy, m.in. w wywiadzie udzielonym przez dyrektora Wy-

działu Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego o wielkości podaży podstawowych artykułów spożywczych. Pisyaliśmy o nadmiernym, niczym nieuzasadnionym wykupie np. cukru, ponad wszelkie dotychczasowe normy spożycia dekadowego czy miesięcznego. Sygnalizowaliśmy fakty spekulacji tym towarem. Dzieje się to wszystko w sytuacji, gdy zgłoszone są propozycje rządowe w sprawie zmiany w tym roku jedynie cen mięsa, jego przetworów i drobiu. W tych okolicznościach, jeszcze raz chcemy dziś wrócić do tematu zaopatrzenia w pod-

stawowe artykuły spożywcze. Jest ku temu dobra okazja, bowiem kończy się lipiec, siódmy miesiąc bieżącego roku. Można więc dokonać, naszym zdaniem, przekonujących porównań.

O rozmowie na ten temat „Głos Szczeciński” poprosił wojewodę szczecińskiego — JERZEGO KUCZYŃSKIEGO.

— Czy możecie, towarzyszu wojewodo, powiedzieć naszym Czytelnikom, jaka jest aktualna sytuacja zaopatrzeniowa, jeżeli chodzi o dostawy podstawowych artykułów spożywczych

do sklepów województwa szczecińskiego?

— W dostawach wszystkich artykułów żywnościowych sytuacja jest normalna. Ilustruje ją porównanie liczb, obrazujących wielkość dostaw w ciągu siedmiu miesięcy bieżącego roku i ubiegłego. Na przykład: cukru sprzedały sklepy w województwie w br. 17 240 ton, podczas gdy w tym samym okresie ubiegłego roku sprzedano tego artykułu 15 451 ton. Doje to wzrost sprzedaży o 11,6 procent.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Kurier Szczeciński

Nr 171 (9866)

Rok założenia 1945

Cena 1 zł

Bolesne doświadczenia staną się nauką na przyszłość

P. Jaroszewicz przyjął delegację załogi „Ursusa”

WARSZAWA PAP. Prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz przyjął w piątek 30 bm. delegację załogi Zakładów Mechanicznych „Ursus”.

W SPOTKANIU udział wzięli robotnicy reprezentujący różne zakłady, wydziały i służby fabryczne: Zygmunt Wronski — rzeźbiarz, Konstanty Kamiński — brigadzieta, Krzysztof Milczarek — przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZSMF, Szymon Żelewski — kowal, Marjan Biedowski — modelarz, Władysław Besszowski — koksier, Tadeusz Kukulski — brigadzieta, Józef Malinowski — operator, Mieczysław Kluszczyński — ślusarz, Stanisław Zatorski — tokarz, Jan Sikiere — ślusarz brigadzieta, Jan Lewandowski — hartownik brigadzieta, Adam Bomben — salifier, Kazimierz Wilkiel — salifier, Emilia Józwiak — wydawca narzędzi, Zygmunt Jaroń — lakiernik, Jan Sekula — monter, Wiesław Szczerbiński — ślusarz, Kazimierz Malewski — maszynista, Romuald Skop — spawacz brigadzieta, Kazimierz Kopeć — frezjer, Jan Adamik — monter, Edward Bienkowski — kontroler jakości, a także Bogusław Prugar-Ketling — dyrektor naczelny zakładów i Stanisław Maćkowiak — sekretarz Komitetu Fabrycznego PZPR.

Na Węgrzech

Ustawa antyalkoholowa

BUDAPEST PAP. Z dniem 1 września br. na Węgrzech wechodzi w życie ustawa zakazująca sprzedaży napojów alkoholowych i ich reklamowania w bufetach i stołówkach pracowniczych.

Obecni byli również prezydent m. st. Warszawy — Jerzy Majewski, sekretarz KW PZPR — Władysław Kata oraz minister przemysłu maszyn ciekich i rolniczych — Franciszek Adamkiewicz.

TOCZĄCE SIĘ w bezpośredniej i szczerzej atmosferze spotkanie było okazją do rzeczowej dyskusji nad sprawami, którymi żyje obecnie załoga „Ursusa” — od zagadnień produkcji, poprzez różne aspekty pracy wychowawczej i kwestie warunków socjalno-bytowych załogi aż po perspektywy dalszego rozwoju fabryki. Mówiono o tym na tle całokształtu zadań społecznych, gospodarczych stojących dziś przed wszystkimi bez wyjątku ludźmi pracy naszego kraju.

SIEGANO w rozmowie do doświadczeń ostatnich tygodni, w tym również do wniosków wynikających z wydarzeń, które 23 czerwca br. zakłóciły normalny tok pracy w fabryce, spowodowały eskalację i akty wandalizmu — jak to miało miejsce na stacji PKP w Ursusie. Dalsza — zapewniano o tym przemierza — pracownicy „Ursusa” mają ambicję przewodnictwa na wszystkich odcinkach pracy, nadrobienia straconego czasu, zmagania niepochochym i dla przytaczającej wielkości robotników — niesłusznej opinii. Niedawne, bolesne dla załogi doświadczenia — stwierdzano — staną się nauką na przyszłość. Obecna postawa załogi gwarantuje, iż skutecznie przezwyciężąc będzie ona kłopoty i pomyślnie realizować ważne dla całej gospodarki, a zwłaszcza dla rolnictwa — zadania przemysłowe. Dobre dokumentują to między innymi wzrost wydajności produkcji, sięgający na niektórych wydziałach 4 proc., realizacja dodatkowych zobowiązań, odbieranie załogi. Jest to — wskazywali robotnicy — nasz patriotyczny, główny obowiązek. Tępy wymaga od nas kraj, cały naród. Załoga „Ursusa” — dążąc w przyszłość, licząc przykłady sumiennej, wzorowej pracy będzie skutecznie i zdecydowanie reagować na wszelkie przejawy marnoświatu, lenistwa, bumelanctwa, nieposzanowania mienia społecznego, na dew-

(Dokończenie na str. 2)

Rekord przewoźowy floty PZM

MIESIĘCZNY rekord przewoźowy ustanowiła w lipcu br. flota Polskiej Żeglarki Morskiej w Szczecinie. Armator, pod banderą którego pływa już 120 jednostek o łącznej nośności ponad 3 mln ton, przewiózł w tym miesiącu 2 mln 800 tys. ton towarów.

Jest to największa masa towarowa przewieziona na statkach PZM w ciągu jednego miesiąca. Największy udział ma flota polskiej i ruda sprządana dla przemysłu hutniczego.

W sumie w ciągu siedmiu miesięcy br. marynarze szczecińscy przewieźli bez mała 17 mln ton towarów poważnie przekraczając zadania planowe.

Dziś 12 stron plus Harcerski Trop ♦ Batalia o czyste środowisko ♦ Pies w dom... ♦ Cena 1 zł



SPOTKANIE L. BRZANIEWSKIEGO Z G. HUSAKIEM

♦ **SEKRETARZ** generalny KC KPZR Leonid Brzanievski spotkał się w piątek z przebywającym na wypoczynku w Związku Radzieckim sekretarzem generalnym KC KPČZ, prezydentem CSRS Gustavem Husakiem.

OREZDIE G. FORDA

♦ **PREZYDENT** Gerald Ford skierował do Kozłowskiego orędzie, w którym przedstawił swój punkt widzenia na stan radziecko-amerykańskich rozmów w sprawie ograniczenia strategicznych broni ofensywnych. Orędzie stwierdza, iż w obecnym stadium rozmów Związek Radziecki i Stany Zjednoczone dokonały znacznego postępu od czasu wiedeńskich spotkań na najwyższym szczeblu.

DEPEZA KONDOLENCYJNA DO NARODU CHIŃSKIEGO

♦ **W ZWIĄZKU** z trzęsieniem ziemi w Chinach Rada Ministrów ZSRR w imieniu i na rozkaz radzieckiego przesyłała na rodowi chińskiemu wyrazy szczerego współczucia.

AMNISTIA W HISPANII

♦ **RZĄD HISPANIAŃSKI** ogłosił w piątek amnestię króla Juana Carlosa dla więźniów politycznych. Wg źródeł rządowych ma ona objąć część hiszpańskich więźniów politycznych.

PROCES W CHARTUMIE

♦ **W CHARTUMIE** rozpoczął się w piątek proces 297 osób oskarżonych o udział w niedawnym zamachu stanu w Sudanie 2 lipca br. Zasadnicę się wśród nich brytyjczyk Moham med Nur Saad, uważany za przywódcę puczu antyrządowego, w którego wyniku zginęło ponad 1000 osób.

AMIN WYRAŻA ZGODĘ NA NEGOCJACJE

♦ **PREZYDENT** Usamdi Idi Amin oświadczył, że wyraża zgodę na propozycję kenijską w sprawie wysłania rządowej delegacji Usamdi do Nairobi w celu przedyskutowania sporu między obu królami. Oświadczenie to złożył Amin sekretarzowi generalnemu OJA Williamowi Eteki Mbumu, który jest mediatorem między Ugandą a Kenią.

ŚMIERĆ PREMIERA MADAGASKARU

♦ **AGENCJA** France Presse donosi z Tananarivy, że premier Madagaskaru, płk Joel Rakotonirainy zginął w katastrofie śmigłowca.

Milion ludzi zostało zabitych lub rannych

Mieszkańcy Pekinu żyją w ciągłej trwodze

PEKIN, LONDYN PAP. Korespondent agencji UPI relacjonuje, że w piątek przed świtem w Pekinie zawyły syreny, a funkcjonariusze milicji kontrolowali budynki po budynku, nakazując wszystkim, którzy postanowili spędzić noc w swych domach, aby natychmiast opuścili mieszkania i wyszli na ulicę. Ręde od trzech dni koczownicy już setki tysięcy ludzi. W czwartek wieczorem władze Pekinu ogłosili, że w krótkim czasie może nastąpić nowe trzęsienie ziemi. Ostrzeżono przed tym również wszystkich cudzoziemców, którzy natychmiast opuścili swe rezydencje. Wiele osób nawiedziło w tym czasie trzęsieniem ziemi zanotowane wtórne wstrząsy sejsmiczne, a snucia się chłopców, którzy przewidzieli trzęsienie ziemi na podstawie nie normalnego zachowania się zwierząt lub ilości opadów deszczu, sądzą, iż katastrofa może się powtórzyć. O niebezpieczeństwie została ostrzeżona ludność północno-wschodnich Chin, gdzie w śróde nastąpiły dwa potężne wstrząsy sejsmiczne.

Nadal nie ma miarodajnych danych na temat szkód wyrządzonych przez trzęsienie ziemi w miejscach Tienlin oraz Tangsan. W pobliżu tego drugiego znajdowało się epicentrum drgań skorynnych, które miały miejsce 10 dni temu. Wstrząsy spowodowały śmierć około 150 tys. osób, a w pobliżu Tangsan straciło życie około 150 tys. osób. Wstrząsy spowodowały śmierć około 150 tys. osób, a w pobliżu Tangsan straciło życie około 150 tys. osób.

Korespondent agencji zachodniej, powołując się na chińską służbę sanitarną, donosi, że w samym Pekinie poniosło śmierć co najmniej 50 osób. 7 milionów mieszkańców wielkiego Pekinu nadal koczują na wolnym powietrzu, zabezpieczając się w ten sposób przed zapowiadaniem przez władze kolejnym trzęsieniem ziemi. Według nieoficjalnych, wstępnych, epicentrum trzęsienia ziemi obecnie przesunęło się w kierunku Tienlinu i Pekinu. Z porównania z Tienlinem, 40 km od Tienlinu wszystkie staki wróżyły na rede, w tym również nasz statek „Wienawski”.

W piątek po godzinie 3 nad ranem ogłoszono nadzwyczajny alarm. W całym mieście, spodziewano się bowiem silnego wstrząsu. Ostrzeżenie przekazało również wszystkim ambasadom cudzoziemcom, zalecając natychmiastowe opuszczenie mieszkań. Do godziny 14 czasu miejscowego zapowiadano wstrząs, nie nastąpił. Jednakże co pewien czas występowały wyraźne drgania skorynnych.

W piątek władze podjęły w stolicy Chin dodatkowe środki bezpieczeństwa. Cudzoziemcom, którzy jeszcze mieszkali w 15-piętrowych nowoczesnych wieżowcach nakazano bezwzględne opuszczenie mieszkań i przeniesienie się do ogrodów

ambasad. W tym samym dniu rozpoczęto ewakuację hoteli zamieszkałych przez gości zagranicznych. W czwartek wieczorem i noca ostatnie szpitale przeniosły chorych na wolne powietrze.

Sytuacja w mieście stała się coraz trudniejsza. Jest gorąco, ok. 33 stopni C. Warunki koczowania ogromnych mas ludzkich w tym chorych, dzieci i osób starszych, stwarzały problemy, jeżeli chodzi o jedzenie, wodę, higienę itp. Nieczynne są szpitale, przedszkola, szkoły, jak również większość instytucji i zakładów przemysłowych. Pekin przekształcił się w wielomilionowe obozowisko. W dzielnicach dyplomatycznej większości cudzoziemców przebywa w dzień i noca w ogrodach ambasad lub pod namiotami przydzielonymi przez pracowników chińskiego biura obsługi. W takiej sytuacji znajduje się polska Polonia, która nie posiada żadnego uszczelnienia. Zdrowi i cali są marynarze statku „Wienawski”.

Niedźwiedź w fabryce

ZASKAKUJĄCE wydarzenie przesyłała załoga rumuńskiej fabryki traktorów w Brasow. Gdy robotnicy pierwsi zmienili poprzeczkę bramę fabryczną podążali do swych stanowisk pracy, nagle wywniosili się wielki brunatny niedźwiedź. Związkę spłoszone ukryło się w hali montażowej, gdzie zdarzyło się z robotnikiem, który odniósł obrażenia. W rezultacie pościgu misiowi udało się wymknąć przez bramę i schronić w zalesionych wzgórzach karpacczych, otaczających Brasow.

Rabusie w grobowcu Nasera

EGIPTOLUDZY twierdzą, że zawodowi rabusie pojawili się w starożytnym Egipcie już wówczas, gdy ustalili się zwyczaj grzebania faraonów w grobowcach. Ani chytre zabiegi, ani zakazy kapłanów nie odstraszają przestępców. W gruntu grobowca przetranszowali i wynoszą z nich wszystko, co miało jakikolwiek wartość. W starożytnych piramidach nie ma już kosztowności i pole działani rabusów znacznie się zawężało. Dlatego też muszą być szczególnie wyczuleni na każdy ruch, który prowadzi ich na ślad skarbow ukrytych w grobowcach. A tak zachował się właśnie ostatnio dziennikarz Gamal el-Din al-Hamami. Z opublikowanego przez niego na łamach dziennika „Al Ahbar” artykułu wynika, że Gamal el-Naser, nazijszy prezydent Egiptu, zdefraudował jakoby 15 milionów dolarów.



ZSRR. Bandurzystki z Instytutu Pedagogicznego w Zaporozżu na brzegu Dniepru... CAF-PASS

Czy uzyska poparcie komunistów?

Nowy rząd włoski

RZYM PAP. W piątek został zaprzyszczony nowy rząd włoski, na którego czele stoi polityk chadecki, Giulio Andreotti. Andreotti zatrzymał w swym gabinecie 9 ministrów z poprzedniego rządu premiera Aldo Moro oraz powierzył teki ministerialne 3 nowym politykom, którzy dotychczas pełnili co najwyżej funkcje podsekretarzy stanu. Najwięcej uwagi obserwatorzy polityczni poświęcają faktowi, że w gabinecie Andreottiego zabrakło trzech wpływowych polityków chadeckich z poprzedniego rządu, a mianowicie Aldo Moro, szefa dyplomacji Mariano Rumera i ministra skarbu Emilio Colombo. Nazwiska dwóch pierwszych łączono ze skandalem Lockheed, a trzeciemu zarzucano prowadzenie błędnej polityki gospodarczej. W Rzymie uważa się, że brak tych trzech ministrów w gabinecie Andreottiego jest ceną jaką chadecja zapłaciła komunistom za poparcie rządu na forum parlamentarnym przez powstrzymanie się od głosowania. Również WIPK, które sebrało się w czwartek w celu omówienia strategii partii podczas parlamentarnych debat nad programem rządowym, postanowiło dopiero po wysłuchaniu exposé Andreottiego powziąć ostateczną decyzję co do głosowania przeciwko wnioskowi o wotum zaufania bądź powstrzymaniu się od głosowania.

Czołowe stanowiska ministerialne w gabinecie Andreottiego objęli były minister obrony Arnaldo Forlani jako szef dyplomacji i Francesco Cossiga, który zachował teki ministra spraw wewnętrznych. Obok Andreottiego obaj byli uważani za czołowych kandydatów do stanowiska premiera. Andreotti do swego gabinetu włączył również trzech niezależnych. Po raz pierwszy teki ministerialne otrzymała we Włoszech kobieta: Tina Anselmi. Stała na czele resortu pracy.

Andreotti zapowiedział, że w najbliższą środę będzie ubiegał się o wotum zaufania w senacie, a w poniedziałek — w izbie deputowanych. Nawet jeśli komuniści pozwolą Andreottiemu wyjść zwycięsko z tej pierwszej poważnej próby sił, zdaniem większości obserwatorów, gabinet będzie w czasie sprawowania władzy stały zależny od poparcia WIPK.

Wyrok na przestępcę granicznego i terrorystę

BERLIN (PAP). Po czterodniowej rozprawie sąd okręgowy w Maderburze skazał na 15 lat więzienia obywatela RFN, Guentera Geiddecka z Oberhausen, którego udowodniono dokonanie aktów terroru na terytorium NRD, wielokrotne usiłowanie popełnienia morderstwa na żołnierza służby granicznej tego kraju, pomoc przy nielegalnym przekroczeniu granicy i nielegalne posiadanie broni.

Szczególnie ciężkiego przestępstwa dopuścił się on w dniu 8 lutego br. na przejściu granicznym Marienberg. W specjalnym schowku w swoim samochodzie G. Geiddecka ukrywał przemyślane nielegalnie przez granicę obywatela NRD. Przestępstwa zranili z nielegalnie posiadanej broni dwu żołnierzy służby granicznej NRD, którzy to odkryli.

Najdroższy znaczek świata

LONDYN (PAP). 13 sierpnia w Londynie ukazał się 9 wydanie znanego katalogu filatelistycznego „Stanley Gibbons”. W wydawnictwie tym jako najdroższy znaczek świata figuruje znaczek Gułany Brytyjskiej wydany w 1858 roku, którego wartość oceniano na 100 tys. funtów, a więc o 15 proc. więcej niż przed rokiem.

Rozmawiał: T. ZYWCZAK

Na rynku spożywczym -nieuzasadniony niepokój

(Dokończenie ze str. 2)

szetliową za codzienne, kilkugodzinne wystawianie w sklepach i robienie tłoku, to sookalibymy się z odmową.

— Pozostaje więc apel do społeczeństwa o rozsądek i umiar w dziedzinie zaspokajania własnych potrzeb, oraz o wytworzenie klimatu pojęcia tych, którzy nie mogą się oprzeć pokusie chomikowania artykułów spożywczych, zwłaszcza cukru.

— Jestem przekonany, że gdyby ci wszyscy, którzy już mają zgromadzone w domach cukier, przestali go kupować, to w krótkim czasie sytuacja stałaby się normalna. Operam to zapewnić na faktach.

— Jakże to są fakty!

— Zaopatrzenie rynku w sierpniu bieżącego roku. Znowu krótkie porównanie. Cukru handel dostarcza ponad 3300 ton, co oznacza wielkość analogiczną, jak w sierpniu ubiegłego roku. Tyle samo — 247 ton — będzie też kasz jęczmiennych, maki pszennej — 1317 ton, ryżu — 140 ton, mięsa — 1926 ton (bez wiejlin i przetworów), płatków zbożowych czy makaronu. Gdyby więc kupować takie ilości, jakie potrzebne są na bieżąco w gospodarstwie domowym, wówczas nie będzie problemów zaopatrzeniowych. I to część społeczeństwa, która to rozumie, w ten sposób postępuje. Jak się okazuje, wskutek nadmiernej „zapobiegliwości” jednych — inni oczekują nieraz ostre braki zaopatrzeniowe. Dlatego z różnych kęgów społecznych, z różnych środowisk wysuwane są wnioski, żeby wprowadzić racjonalizację niektórych artykułów, zwłaszcza

cukru, lub żeby zastosować jakgdy inng form rozdzielnictwa, np. poprzez zakłady pracy.

— Czy te propozycje są rozważane przez władze szczeblu lokalnego?

— Uleganie tego rodzaju naciskom i wprowadzenie kar, czy innych sposobów rozdzielania cukru nie jest brane pod uwagę. Oznaczałoby to bowiem uleganie naciskom elementów spekulacyjnych, którym niernormalna sytuacja bardzo odpowiada i chciałaby utrzymać ją jak na dłużej. Wiadom natomiast chodzi o jak najszybsze unormowanie tej sytuacji na rynku spożywczym, zwłaszcza, że rzecz rozgrywa się nie w sferze faktycznego braku towaru, lecz w sferze określonej atmosfery, psychologii, wspominałby już nadmiernej i niepożreb-



W „Kurierowej” kawiarence

Zza kierownicy

DZIS w naszej kawiarence gościł por. Zdzisław Czysta z Wydziału Kontroli Ruchu Drogowego KM MO w Szczecinie.

— Czy lubi pan jeździć szybko?
— Któż z kierowców tego nie lubi! W końcu samochód jest po to, by nas szybko przemieścić z miejsca na miejsce. Poza tym predka jazda to typowo męskie hobby...
— A więc jest pan zwolennikiem brawurowej jazdy?

— Nie! W żadnym wypadku — nie. Jest takie rosyjskie przysłowisko: „Tisze jediesz, dalsze budiesz”.

— To chyba najlepsza recepta dla kierowców.

— Są następujące powody, dla których nie powinniśmy szarżować za kierownicą: bezpieczeństwo ideologiczne, bezpieczeństwo ideologiczne, pasażerów i pieszych oraz stan techniczny naszych dróg. Prasa pisze o tym bardzo wiele. Szczecińskie skrzyżowania i same jezdnie z trudem wytrzymują nacisk pojazdów. W ostatnich latach nastąpiła prawdziwa eksplozja motorystyki. No i po tożcie: nawet jeśli mamy zaufanie do własnych umiejętności, choć to rzecz względna, nie wiemy, jaki poziom szorstkiej szuki reprezentują inni. Zatem trzeba zawsze uważać i jeździć bardzo ostrożnie.

— A gdybyśmy mieli takie drogi jak na przykład w Ameryce?

— Zdrowy rozsadek obowiązuje zawsze. Tam również — i to znaczy nie wcześniej niż u nas — wprowadzono ograniczenia szybkości jazdy na wyznaczonych autostradach. Tam także płaci się słone mandaty za wykroczenia drogowe...

— U nas, zdaje się, taka przyjemność sporo teraz kosztuje?

— Nie „zdaje się”, a na pewno. Czyżby pan jeszcze nie zapłacił mandatu?

— Nieprawidłowe wyprzedzanie kosztowało mnie 100 zł. Ale to było trzy lata temu.

— Teraz zapłaciłby pan więcej.

Za poważniejsze wykroczenia drogowe, jak właśnie nieprawidłowe wyprzedzanie, wymuszanie pierwszeństwa, przekroczenie szybkości czy — jak nazywają — rozprzedanie pieszych na „zebrach”, możemy karać mandatami do tysiąca złotych. Słownie, za wszystko, co powoduje potencjalne zagrożenie na naszych ulicach. Za spowodowanie tzw. stłuczki — sporządzamy już wniosek do kolegium.

— Czyżby aż tak źle się działo na szczecińskich ulicach?
— Mam już statystyki za pierwsze półrocze. W porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku sytuacja jest nieco lepsza. Było mniej wypadków na jezdniach, mniej pojazdów uległo rozbiciu. Niewątpliwie wyższe sankcje zaczęły tu odnosić pożądany skutek. Generalnie jednak nadal nie jest dobrze. Są dni, kiedy notujemy kilka, a nawet kilkanaście kolizji.

— Kto jest najczęściej winowajcą?

— Proszę sobie wyobrazić, że w ponad 50 procentach — kierowcy. Szczecińskie są bardzo niebezpieczne. Wchodzą na jezdnię przy czerwonym świetle, przechodzą ją

w miejscu niedozwolonym, wyskakują niespodziewanie z sąsiednich samochodów. Prawdziwym utrapieniem są dzieci bawiące się bez opieki dorosłych.

— A od kogo maluchy mają się uczyć porządku?

— Na pewno nie od lekomyślnych rodziców. Sam widziałem wielokrotnie na ul. Wielkiej matki i ojców z dziećmi, przebiegających jezdnię tuż przed nadjeżdżającym tranwajem lub samochodem. I taka jest mentalność tych ludzi. Nim wejdą nieprawidłowo na jezdnię, rozglądają się wokół, czy nie widzą milicjanta.

— Boją się nie samochodów, lecz funkcjonariusza MO.

— Jestem tylko po to, aby zapewnić bezpieczeństwo ludziom. A skoro tak już jest, to postawienie milicjanta na każdym rogu byłoby chyba najlepszym rozwiązaniem. Jest to jednak niemożliwe. Musimy zatem stawiać na popularyzację zasadach związanych z bezpieczeństwem ruchu drogowego.

— Czego Jaś się nie nauczy...

— Właśnie. Organizujemy prelekcje w szkołach, głównie podatkowe. Chcemy, by jak największa liczba młodzieży poznała przepisy drogowe, zdobyła kartę rowerową. To przecież pierwszy krok na drodze do prawa jazdy. Nie wspominam już o rozmaitych konkursach i quizach.

— Czy zdaje to egzamin?

— Tak. Na przykład starsi w dalszym ciągu uparcie chodzą prawą stroną szosy, natomiast młodzież już wie, że trzeba iść po lewej stronie.

— A jak nasze panie sprawują się za kierownicą?

— Mają jedną zaletę. Jeżdżą ostrożnie. I to zalecamy wszystkim naszym kierowcom.

Rozmawiał: (jas)

Karty miejskiego albumu

Król - pirat

NIEMIŁU władcę Pomorza z rodu Gryfitów rysowały się tak wspaniałe perspektywy polityczne jak Erykowi I. Niestety księstwo szczecińskie, choć rozległe i zamożne, nie miało jakos szczęścia do wielkich indywidualności politycznych w czasach, gdy istniały największe szanse na otrzymanie się spod wpływu zaborczego germańskiego sąsiada — Brandenburgii.

W CZASACH późniejszych, gdy Piętnastolatek z pomorskiego rodu książąt zabrany został przez swą ciotkę — królową Danię — na dwór do Kopenhagi. Królowa adoptowała swego ulubionego siostrzeńca ze Szczecina, po czym Eryk w 1397 roku koronowany został na króla Danię. Młodzieniec nie mógł trafić na tron w bardziej sprzyjającym momencie. Zawarł bowiem w tymże roku unia trzech państw nordyckich w Kalmarze, uczyniła

Małgorzata zmarła w 1412 roku. Pozostawiła po sobie wielkie, silne państwo, nie najgorzej ułożone stosunki z sąsiadami — doskonałe pole działania dla zrażonego następcy. Niestety, Eryk mimo 15-letniej praktyki u boku ciotki nie zdołał się wyrzyć młodzieńczej lekomyślności, czupurności i zafidowania w siebie. Jego wielkim marzeniem była kariera drugiego Aleksandra Macedońskiego. Wyraźnie nudziły go spokojne, ostatnie lata rządów matki ciotki.

Gdy tylko poczuł się królem całą gębą zajął w wojenne sumy. Wdął się w niepotrzebną wojnę ze Szwecją-Holsztynem, kłamić bezbrożko wieloletnie i żmudnie budowane układy. Ta niewielka z pozoru wyrywa, zrobiona u stóp budowl zachwiała całą potężną konstrukcją. Tym jednym posunięciem przygotował Eryk I swój koniec. Za Szwecją stanęły inne państwa niemieckie, stanął wręcz również Związek Hanzeatycki. Odnosiąc sukcesy na wodzie i lądzie, odmawiał król Eryk zgody na jakiegokolwiek rokowania. Potężna flota duńsko-szwedzka gromiła Hanzeatów. Pewny siebie Eryk, zadowolony z sukcesów, zaczął z wolna przesuwając swe zainteresowania ku sprawom pomorskim. Był kolejno sojusznikiem i przeciwnikiem zakonu. Poza krótką przerwą na wyprawę krzyżową, król forsał nieustannie wojowniczą politykę. Jego poczynania budziły coraz silniejszą opozycję w samej Dani. Rozące błąd popełnione w pierwszych latach królowania, teraz gdy nabył już nieco politycznej roszady, mściły się konsekwentnie.

Dozdoło do tego, że w 1435 roku sejm duński a później i szwedzki ki podjęły decyzję o detronizacji Eryka. Widząc, że sprawa jest już przegrana, usiłował król Eryk przekazać swe trzy korony pomorskiej krewmemu — Bogusławowi IX. Niechęć jednak Duńczyków i Szwedów ku niemu i jego rodowi była tak wielka, że nikt już decyzyjnie by jego władcy nie respektował.

Zebrał więc Eryk wiadomości, że zabrali, moc skarbów królewskich i osiedli jako król — węganie na Gotlandii. Po drodze, gorętkowo szukając sprzymierzeńców, gościł u Krzyżaków w Malborku. I tam jednak nie otrzymał pomocy.

Na Gotlandii urządził Eryk morską wojowniczą krewmemu i pirackie wyprawy na statki Duńczyków, Szwedów i Hanzeatów. Całe lata siał były król Skandynawów terror wśród bałtyckich kupców, raz po raz zapuszczając się na wybrzeża Dani. Tej sytuacji nie mogły dłużej ścierpieć Dania i Szwecja. Szwedzi urządzili wojnę na gnazdło króla-korsarza. Podjął go zaatakował bojach głowę i twierdza Eryka — Włsy. Eryk zabrali pospiesznie swój kosztowny dobytek i przeniósł się na Bornholm. I tu jednak nie dane mu było dłużej zagrześć miejsca. Jako siedemdziesięcioletni stary wrócił na Pomorze, tym razem do Darłowa. Tu też w 1459 roku zakończył swój burzliwy żywot, władca trzech królestw — księcia pomorskiego, który zrobił największą ze wszystkich Gryfitów polityczną karierę. Pozostawił po sobie bezcenne skarby (w dużej części lupy praw korsarskich), które później zaginęły bez wieści.

(low)



Król Eryk I według dawnego malowidła.

Czy stać nas na marnotrawstwo?

ZYJEMY w okresie, gdy pożywienie nabiera ważnego znaczenia społecznego i gospodarczego. Społeczność, bo ludność naszego globu zwiększa się średnio rocznie o 3,6 proc., a ilość jedzenia — tylko o ponad 2. Są kraje, a nawet całe strefy geograficzne, gdzie ludzie albo głodują, albo żyją na granicy głodu. Gospodarczego — bo ceny na żywność rosną (w krajach rozwijających się gospodarczo to również szybkim tempie zwiększają się apetyty) i każdy kilogram chleba czy mięsa ma swoją określona i wysoką wartość na międzynarodowych rynkach.

W tych warunkach do rangi problemu wrasta zagadnienie właściwego wykorzystania produktów spożywczych. Jest to problem złożony, bo chodzi w nim nie tylko o samo przetrwanie, ale i o dystrybucję. I właśnie tę ostatnią sprawę warto przedyskutować na szczecińskich przykładach.

Wzjemy choćby pieczywo. Codziennie w szeregu sklepów w godzinach popołudniowych nie ma chleba i bułek. A równo-

ześnie, w sąsiadujących z nimi placówkach, pewne, nadmierne ilości pieczywa wracają do producenta jako nie nadające się do spożycia. Nie ma się czemu dziwić, bo kto ostentacyjnie chce kupić chleb o konsystencji gumy czy bułki konserwowe na kamień? Mówi się wprawdzie o tym, że szcze-

cińskie skutki błędów dystrybucyjnych popełnianych przez placówki handlowe.

Programując przewidzieć z góry użycie składowych zapasów. Nikt nie jest prorokiem, by widzieć wcześniej, że na skutek dużych upałów młoko skwaśnie. Można jednak — chyba czas po temu najwzruszy — zerwać raz wreszcie ze sytuacyjnymi harmonogramami i podjąć się

1 LIPCA BR. przeprowadzono reformę handlu. Stworzono jedno przedsiębiorstwo, które w pełni odpowiada za zaopatrzenie poszczególnych terenów w artykuły spożywcze. Zniknął sztuczny podział na PHS i WSS, dwa odrębnie liczone pionierzy, pomiędzy którymi stworzono sztuczne bariery, gdyż w istocie rzeczy zajmowały się obrotem tymi samymi artykułami. Znikła zatem ostatnia przeszkoda, która uniemożliwiała (lub utrudniała) szerokie stosowanie przetworów nadwyżek towarowych.

Wydaje się, że przyczyna marnotrawstwa pieczywa i mleka w handlu jest konserwatywną i nieśmiałością kierowników sklepów którzy nie korzystają ze wszystkich nowych uprawnień, jakie im obecnie przysługują. Nie stać nas jednak na to, by marnować jakiegokolwiek płody rolne wytwarzane wielkim kosztem i w wielkim trudzie. Nie stać nas na to z uwagi na społeczne i gospodarcze konsekwencje tego zjawiska.

(ten)

Nasze 3 grosze

cięższy piekarze nie mogą nadążać z produkcją świeżego pieczywa, ale czy w tych warunkach stać nas na to, by marnować się ono nie sprzedane w sklepie?

PODOBNA SYTUACJA panuje w mieście. Codziennie wiele ludzi mleka karmienie i nie nadaje się do spożycia, podczas gdy w wielu innych placówkach ten napój jest już nieosiągalny w wczesnych godzinach popołudniowych. Mówiąc krótko — jest to wyraźne marnotrawstwo. I przy tym marnotrawstwo nie wynika ani ze złej jakości produktów spożywczych, ani z niedoborów surowca — lecz po-

dzielać operacyjnych. Można zacząć wreszcie dokonywać przetworów towarów ze sklepu, w którym są one w nadmiernej ilości, do placówek gdzie ich brakuje.

Kilka dni temu jedna z kierowniczek sklepów spożywczych opowiadała, jakich wylęgów trzeba użyć, by dokonać takiego przetworu. Okazuje się, że dystrybucja dostaw artykułów spożywczych jest nieoptymalna, która nie otrzymuje żadnej pomocy w tych działaniach. Zdarza się nawet, że koszty transportu takiego przetworu, który zapobiega marnotrawstwu, pokrywa się z własnej kieszeni itp.

Samochodem na... Elbrus

(Korespondencja „Kuriera“ z ZSRR)

PIERWSZY człowiekiem, który stanął na lodowcu Elbrusu w... sandałkach był Aleksiej Nikołajew. To, że znalazł się on na lodowcu najwyższej góry w Europie (zachodni szczyt — 5642 m) w tak niezwykłym obuwiu, odpowiada nam, że nie było to wejście normalne.

W OSIEDLU Terskoł, na wysokości 2150 m kończy się droga samochodowa. Dalszy odcinek na szczyt Elbrusu od dawien dawna forsuje się przy pomocy „górskich Fordów”, jak nazywają tu niezawodne osiołki.

Teraz drogę tę, pokrytą śniegiem i lodem, granicą którego leży na wysokości 3200 m, miały pokonać trzy seryjne samochody UAZ 469A, maszyny tak popularne na drogach Związku Radzieckiego.

Nikt z uczestników tej samochodowej wspinaczki nie znał drogi na szczyt Elbrusu oprócz Aleksieja Berberaszwili. Dziesięć lat temu wjechał on motocyklem własnej konstrukcji na wschodni szczyt Elbrusu, na wysokość 5595 metrów.

DO MASZYNY — rozlega się wołanie dowódcy autowspinaczki, inżyniera doświadczalnego Garika Chalitowa. Patrzy on w górę, gdzie wysoko ponad nami zaczyna rozciągać się nie rozważony szczyt. Utruchamiał stoper. Maszyna jedna za drugą — pomarańczowa, zielona, żółta — rusza z miejsca. Spływające z góry miedziane światła zaczynają się dnia napienia przebiec. I wkrótce, nie bez strachu spoglądając, że droga wije się między skalną przecznicą a niewielką kamienną półką. Powiedziała.

tem „droga” i natychmiast cofam to słowo, gdyż, nie mogę nazywać drogą wąską, opłatającą górę cienką serpentyną drożyną pokrytą kamieniami i pełną stromych podjazdów. Z każdą setką metrów podjazdy stają się coraz bardziej niebezpieczne, maszyny z trudem mieszczą się na wirażach, koła kręcą się na samej krawędzi skalnej półki. Wchodząc w skręt na tych kamiennych wirażach nie można ani zatrzymać się, ani nacisnąć hamulców, gdyż maszynek nie ma. Strach, przeczność i zaniepokojenie stają się w doł. Wybiegając naprzód, powiem, że w czasie naszej wspinaczki noga kierowcy ani razu nie musiała nawet pedał hamulca.

— Skończyły się kwiatki, zaczyna się jagódki — mówi kierowca prowadzący maszynę Władimir Dunajew. Kiedy wjechałszy w strefę śniegów. Śnieżna płaszczyzna przecina drogę ukośną zaspą, zakrywającą brzozy przepaści. Śnieg jest twardy, ubity, ale nie na tyle, aby utrzymać ciężar samochodu i dlatego przez kilkanaście metrów koła kręcą się jak pily, przeczerając w śniegu koleiny. Kierowcy gaszą motory.

I wówczas, jak salwa, bije w uszy przeraźliwa, fantastyczna cisza, a przed nami rozciąga się wspaniały widok gór i obłoków.

— Zachwycić będziemy się u celu — mówi Garik Chalitow i pierwszy chwycił za kopałkę. Przekopaliśmy zaspę tylko na tyle, aby można było zrobić próbę przebiecia się do góry. Ruszamy wolno, skradając się po wąskiej, zanieśnionej półce aż w końcu zaspą zostaje za nami. Należałoby wydać westchnienie ulgi, ale oto na naszej drodze pojawia się gąz, pokryty w dodatku złodowaciłą parą. Śliskie niemilosierdzie. Czujemy, jak samochód zaczyna sjeżdżać na bok. Jedyna rada, to skrócić mocno w stronę ściany i wytrącić szybkość. Ale logika kierowcy jest zaprzeczaniem logiki pasażera. Żeby utrzymać maszynę kierowca skręca. Kierownicę w stronę... przepaści i do-

daje gazu. Maszyna znów trzyma się drogi.

WYCHODZIMY z jednego wirażu i wpadamy w następny, jeszcze bardziej klasny i kamienny. I oto za którymś z rzędu wirażem zaczyna się rozjaśnić, a oczom naszym ukazuje się zatopiony w śniegu, oświetlony nieoczekiwanym słońcem blizny cylindry Lodowej Bazy, schroniska wszystkich alpinistów szturmujących Elbrus. Wysokość 4 tysiące metrów!

TAK WIĘC po raz pierwszy na lodowcu Elbrusu postawiona została pieczęć protektora opony. Chalitow naciska stoper:

— Czystej jazdy trzydzieści osiem minut.

A. NIKOŁAJEW

Ułan Bator roku 1976



(CAF)

Przelamywanie barier samotności

Małżeństwo lub partner z ogłoszenia

(Korespondencja własna „Kuriera“ z Węgier)

„ZMIENIA się nasza obyczajowość — także jeśli chodzi o nawiązywanie kontaktów między osobami płci odmiennej i poszukiwanie partnera do małżeństwa; tradycyjne uprzedzenia upadają, zaś nowa obyczajowość jest mocno zróżnicowana”. Do takiego wniosku dochodzi Pál Lőcséi z Instytutu Badań Socjologicznych Węgierskiej Akademii Nauk — w oparciu o analizę ogłoszeń matrymonialnych, ukazujących się w prasie węgierskiej.

Lőcséi „przejechał” ogłoszenia matrymonialne w ośmiu wychodzących w Budapeszcie dziennikach i czasopiśmie. Z zebranego materiału wynika, że autorami ogłoszeń są w przeważającej większości przypadków osoby samotne (w 56 procentach kobiety), pragnące znaleźć towarzysza (towarzyszkę) życia, partnera lub przyjaciela — niekoniecznie jednak z ce-

lem zawarcia formalnego małżeństwa. Jest to — zdaniem węgierskiego socjologa — niewątpliwie nowym obyczajowe w porównaniu choćby z okresem sprzed 20 lat.

We wspomnianych gazetach i czasopiśmie ukazało się w 1974 roku około 20 tys. ogłoszeń matrymonialnych (czy raczej dotyczących poszukiwania partnera, jak to uściśla Lőcséi), na które wpłynęło średnio po 15–20 odpowiedzi. Zważywszy, że każdy anons bywa z reguły powtarzany 2–3 razy i że za każdym razem wpływają nań odpowiedzi, sądzić można, że liczba osób poszukujących partnera za pośrednictwem działów ogłoszeń sięga w Budapeszcie i okolicy 300 do 400 tysięcy. Ta wysoka liczba osób samot-

nych i poszukujących towarzysza życia stanowi — zdaniem socjologa — narastający i godny dalszych badań problem społeczny.

Wedle danych statystycznych, samotnie żyje na Węgrzech 3 do 4 razy tyle kobiet co mężczyzn. Stosunkowo mniejszy udział ogłoszeń ze strony kobiet Lőcséi tłumaczy mniejszą ich aktywnością w poszukiwaniu partnera oraz większą podatnością na pokutujące jeszcze w niektórych środowiskach uprzedzenia.

Jedna trzecia podanych analiz ogłoszeń matrymonialnych pochodzi z Węgrzech od osób w wieku 18–30 lat (w tej grupie zdecydowaną większość stanowią kobiety). Również 1/3 to anonsy ludzi w wieku 36–55

lat (tu przeważają mężczyźni). 18–20 procent stanowią osoby powyżej 55 lat; reszta to osoby, które nie podały swego wieku. Wedle podziału na grupy społeczno-zawodowe, ogłoszenia matrymonialne względnie o poszukiwaniu partnera najczęściej zamieszczają inteligenci i pracownicy umysłowi. Wśród kobiet przodują w anonsach nauczycielki, przedszkolanki, lekarki, panie inżynier.

RZECZ ciekawa, że żeńskie ogłoszenia o poszukiwaniu towarzysza życia bardzo często dawaone są do gazety nie przez bezpośrednio zainteresowane, lecz przez osoby trzecie: rodziców, siostrę lub przyjaciółkę. Zdaje się to świadczyć, że mimo niewątpliwiej rewolucji w obyczajach, nie wszystkie jeszcze bariery i zahamowania ze strony płci pięknej zostały przełamane.

Antal BAROCSI

Norweska ropa

NORWEGIA w Europie staje się odpowiednikiem Kuwejtu na Półwyspie Arabskim. Postępująca eksploatacja podmorskich złóż ropy naftowej przyniosła w ub. roku wzrost wydobycia o 500 proc. w stosunku do 1974 r. I niewątpliwie z rzędu 7,3 mln ton na eksport. Przy przewidywanym 2–3-krotnym wzroście produkcji w roku bieżącym, państwowe konsorcjum „Statoli” będzie mogło wyeksportować 25–28 mln ton ropy naftowej ze złóż na szelfie Morza Północnego.

Rozpoznane już zasoby w nor-

weskim sektorze tego akwenu szacowane są na 680–900 mln ton ropy i 8000 miliardów m sześć. gazu ziemnego. Dalej na północ, zdaniami fachowców, złoża są jeszcze bogatsze. W końcu lat siedemdziesiątych Norwegowie chcą osiągnąć wydobycie 80–90 milionów ton (Kuwejł ok. 110 mln ton w 1975 r.) rocznie, przy własnym zapotrzebowaniu rzędu 2–2,5 miliona ton. Te rozmiary wydobycia, przy niskim zapotrzebowaniu własnym, stawiają Norwegię w światowej czołówce eksporterów ropy na-

ftowej. Wpływ z ropy naftowej w 1980 roku przekroczył 50 miliardów dolarów, co stanowił będzie 16–18 proc. dochodu narodowego tego kraju.

Dolęchczasowe nakłady na otwarcie złóż są znaczne, bowiem eksploatacja podmorskich pokładów kosztuje 15–20-krotnie więcej niż na Bliskim Wschodzie.

Dzięki ropy naftowej i inwestycjom związanym z jej wydobyciem kryzys ominął Norwegię. Nie było tam bezrobocia, a dochód narodowy wzrastał ostatnio w podobnym tempie, jak przed

rokiem 1973.

Norweskie pola roponośne graniczą z brytyjskimi, które są nie mniej zasobne. Współpraca w eksploatacji i transporcie (rurociąg podwodny) pozwala na lepsze wykorzystanie zainwestowanych kapitałów, w których Norwegia i W. Brytania kontrolują przeważającą część udziałów.

Łącznie z wydobyciem w brytyjskim sektorze, za 4 lata Morze Północne dostarczać będzie już ponad 200 mln ton ropy, a więc około 8 proc. światowej produkcji.

(Interpress)

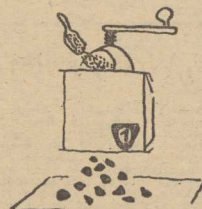
Uśmiechnij się



BEZ SŁÓW
Rys. Z. Zaradkiewicz



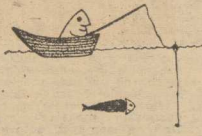
BEZ SŁÓW
Rys. Karel Benetka



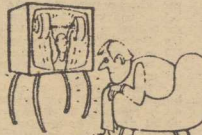
BEZ SŁÓW
Rys. J. Siepak



— GDYBY pan miał swój staż pracy za biurkiem, to nie wiem czy by pan załatwił tę sprawę pozytywnie...
Rys. J. Puchalski („Trybuna Ludu”)



BEZ SŁÓW
Rys. M. Hermanowicz



BEZ SŁÓW
Rys. J. Kaczmarek



BEZ SŁÓW
Rys. L. Golec

Kuwejt północnej Europy

CENA WODY

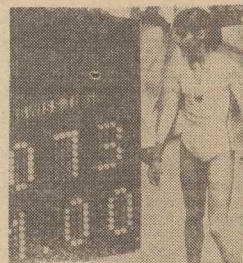
(cont.)

Olimpiada w obiektywie



W TURNIEJU siatkówki emocje doszły dziś w nocy do zenitu... (wynik meczu: Polska — ZSRR — patrz str. 1).

(CAF-Photofax)



RUMUŃSKA gimnastyczka Nadia Comaneci wielokrotnie oglądała na tablicy świetlnej uzyskaną przez siebie maksymalną notę.

(CAF-Unifax)



SZWEDZKI sztangista Lenart Dahlgren, startował wprawdzie w finale B wagi ciężkiej, ale zaliczonego podejścia cieszył się jak ze złotego medalu.

(CAF-API)



RUMUŃSKI ZAPASNIK wagi ciężkiej Roman Codreanu (z prawej) nie wyrażał ochoty do walki z Bułgarem Aleksandrem Tomonem, za co sędzia ukarał go przeniesieniem punktów jego przeciwnikowi.

(CAF-Photofax)

Wczoraj w Montrealu

Udane występy polskich sztafet

PIĄTEK BYŁ W MONTREALU m. in. kolejnym dniem zawodów lekkoatletycznych. Świetnie spisali się nasi reprezentanci w biegu sztafetowym 4x400 m. Zespół polski startujący w składzie Ryszard Podlas, Jan Werner, Zbigniew Jaremski, Jerzy Pietrzyk zakwalifikował się do olimpijskiego finału, zajmując w swym przedbiegu pierwsze miejsce z czasem 3.03,04.

POLACY zademonstrowali świetne przygotowanie, a co najważniejsze wyrównany poziom. Cała czwórka łącznie z debiutem Podlasem pobiła bardzo dobrze. W finale czeka jednak Polaków nietatowe zadanie, bowiem za prze-

ciwników będą mieli m. in. silne zespoły USA (2.55,52 z przedbiegu), RFN i Jamajki.

Na podium

LEKKOATLETYKA

- 1500 M KOBIET
1. Tatiana Kazankina (ZSRR) — 4.05,48
 2. Gunhild Hoffmeister (NRD) — 4.06,02
 3. Ulrike Klapaczynski (NRD) — 4.06,09

DYSK KOBIET

1. Eveline Schlag (NRD) — 69,00
2. Wergowa (Bulgaria) — 67,30
3. Hinzmann (NRD) — 66,84
4. RM
1. Lasse Viren (Finlandia) — 13.24,76
2. Dick Quax (N. Zelandia) — 13.25,16
3. Klaus Hildenbrand (RFN) — 13.25,38

TROJSKOK

1. Wiktor Saniejew (ZSRR) — 17,29
2. James Butts (USA) — 18,17
3. Joao de Oliveira (Brazylia) — 18,90

10-BOJ

1. Bruce Jenner (USA) — 8618 pkt.
2. Guido Kratschmer (RFN) — 8411 pkt.
3. Nikołaj Awilow (ZSRR) — 8359 pkt.

KAJAKARSTWO

- 500 M C-1 MĘŻCZYZN
1. Aleksander Rogow (ZSRR) — 1.59,23
 2. John Wood (Kanada) — 1.59,54
 3. Matija Ljubek (Jugosławia) — 1.59,60

500 M C-2 MĘŻCZYZN

1. ZSRR (Sergiej Petrenko, Aleksander Winogradow) — 1.45,81
2. Polska (Jerzy Opara, Andrzej Gronowicz) — 1.47,77
3. Węgry (Tamas Buday, Oskar Frey) — 1.48,35

500 M K-1 KOBIET

1. Carola Zirzow (NRD) — 2.01,05
2. Tatiana Korzunowa (ZSRR) — 2.03,07
3. Klara Rajnai (Węgry) — 2.05,01

500 M K-2 MĘŻCZYZN

1. Vasile Diba (Rumunia) — 1.46,41
2. Zoltan Szantani (Węgry) — 1.46,95
3. Rudiger Helm (NRD) — 1.48,30

500 M K-2 KOBIET

1. ZSRR (Nina Gopowa, Galina) — 1.51,15
2. Węgry (Anna Pfeffer, Klara Rajnai) — 1.51,49
3. NRD (Barbel Koster, Carola Zirzow) — 1.51,81

500 M K-2 MĘŻCZYZN

1. NRD (Joachim Matern, Bernd Obrecht) — 1.35,87
2. ZSRR (Sergiej Nagorny, Władimir Romanow) — 1.36,81
3. Rumunia (Larion Sergej, Polcarp Malhin) — 1.37,43

HOKEJ NA TRAWIE

1. Nowa Zelandia
2. Australia
3. Pakistan

JĘDZIECTWO

- indywidualny konkurs ujeżdżania
1. Christine Stueckelberger (Szwajcaria) — 2469 pkt.
 2. Harry Boldt (RFN) — 2407 pkt.
 3. Reiner Klimke (RFN) — 2395 pkt.

LUCZNICTWO — MĘŻCZYZNI

1. Daniel Pace (USA) — 2571 pkt.
2. Hiroshi Michinaga (Japonia) — 2502 pkt.
3. Carlo Ferrari (Włochy) — 2495 pkt.

LUCZNICTWO — KOBIETY

1. Luan Ryon (USA) — 2499 pkt.
2. Walentyna Kowpan (ZSRR) — 2469 pkt.
3. Zebnist Ristamowa (ZSRR) — 2407 pkt.

SIATKÓWKA — KOBIETY

1. Japonia 2. ZSRR 3. Korea Płd.
1. Polska 2. ZSRR 3. Kuba.

JUDO

- WAGA PIÓRKOWA
1. Hector Rodriguez (Kuba)
 2. Eunkyoung Chang (Korea Płd.)
 3. Felice Marisi (Włochy)

1. Jozsef Tuncsik (Węgry).

NASI SPRINTERY Andrzej Świerczyński, Marian Woronin, Bogdan Grzeszczak i Zenon Licznarski awansowali do finału olimpijskiego w sztafecie 4x100 m. Polacy zaprezentowali się bardzo dobrze na Stadionie Olimpijskim w Montrealu w piątkowych półfinałach. Nasz zespół zajął pierwsze miejsce z czasem — 39,09 przed Francją — 39,33, ZSRR — 39,36 i Włochami — 39,35. Te cztery sztafety zapewniły sobie awans. Jak widać z wyników Polacy mieli znaczną przewagę nad renomowanymi przeciwnikami. W zespole ZSRR na ostatniej zmianie biegi Walery Borzow, a w reprezentacji Włoch Pietro Mennea. Drugi półfinał przyniósł łatwe zwycięstwo sprinterom USA — 38,51 przed Kubą 39,25, NRD — 39,43 i Kanadą 49,46.

W ELIMINACJACH skoku wzwyż mężczyzn 14 zawodników uzyskało minimum kwalifikujące do finału — 2,16 m. Wśród nich znalazł się Jacek Wszoła, który zajął pierwsze miejsce w swojej grupie eliminacyjnej. Wszoła oddał tylko trzy skoki przechodząc w pierwszych próbach wysokość 2,10, 2,13 i 2,16.

A oto finalista skoku wzwyż: Wszoła (Polska), Barrineau, Stones i Janakunis (wszysty USA), Falkum i Toland (Norwegia), Topping (Dania), Senikow i Budalov (ZSRR), Beltschmidt (NRD), Joy i Ferragne (Kanada), Bergamo (Włochy), Almen (Szwecja).

WIKTOR SANIEJEW udowodnił w Montrealu, że jest najlepszym trójkoczkiem świata. Zdobył on brązowy medal w swojej grupie eliminacyjnej. W trójkoczce światowej mistrzostw sportowej (1968 r. Meksyk, 1972 Meksyk) i 1976 Montrealu. W piątkowym konkursie zawodnik z Łodzi, który uzyskał odległość 17,29, wyprzedził reprezentanta USA Gutta o 9 cm. Tylko ci dwaj trójkoczkowie przekroczyli granicę 17 m. Medal brązowy wywalczył rekordzista świata Brazylijczyk Oliveira — 16,90. Jedyny z Polaków startujący w finale Eugeniusz Biłkowski zajął 7 miejsce wynikiem 16,49. Konkurs był ciekawy, a stawka wyrównana.

DRUGI złoty medal wywalczyła biegaczka radziecka Tatiana Kazankina. W piątek w pięknym stylu wygrała 1500 m — 4.05,48, wyprzedzając zawodniczkę NRD Hoffmeister i Klapaczynski.

FIN Lasse Viren zdobył tytuł mistrza olimpijskiego w biegu na

5000 m, a jednocześnie miało miejsce i najcięższe długodystansowe w historii igrzysk. Podobnie jak przed 4 lata w Monachium tak i w Montrealu wygrał oba dystanse na 5000 i 10 000 m.

W MONTREALU padł kolejny rekord świata. Amerykanin Bruce Jenner uzyskał w dziesięcioboju znakomity wynik 8 816 pkt. poprawiając o 94 pkt. swój dotychczasowy rekord. Srebrny medal wywalczył Guido Kratschmer (RFN) 8411 pkt. w brązowy Mikolaj Awilow (ZSRR) 8359 pkt. Mistrz Europy Ryszard Podlas zajął 5 miejsce — 8143 pkt., a Ryszard Katusi dwunaste — 7618.

Szczecinianie w Arce Gdynia

JAK już informowaliśmy, w przyszłe sezony w barwach Ligowej Arki Gdynia występować będzie piłkarz szczeciński Pogon — Czesław Bogusiewicz, który został już potwierdzony dla nowego klubu. Ostatnio wszelkie formalności z przejęciem do Arki załatwiono dla kolejnego szczecińskiego zawodnika. Choć występowanie w barwach żółto-niebieskich zgłosił bowiem obrońca Stali Stocznia — Tadeusz Krystyniak. Tak więc w nowym sezonie polowe bloku obronny Arki stanowić będą piłkarze z Gdyni.

Imprezy sportowe

SOROTA

KOLEJNA runda spotkań piłkarskich o Przygraniczny Puchar Łat: Godz. 17 — stadion Błękitnych w Stargardzie: Błękitni — Anklam.

Godz. 17 — stadion przy ul. Twar dowskiego: Pogon II — Neustrelitz.

Godz. 17 — stadion przy ul. Chopina: Czarni — Demmin.

Godz. 19 — stadion przy ul. Twar dowskiego: mecz piłkarski o Puchar Łat: Pogon — CF Belenense Lizbony.

NIEDZIELA

Godz. 14 — stadion miejski w Pyrzycach — międzokrajowe zawody jeździeckie.

Komunikat Totalizatora

W zakładach Małego Lotka stwierdzono:

9 rozp. z 5 traf. — wygr. po 63 739 zł, 1 231 rozp. z 4 traf. — wygr. po 699 zł, 30 116 rozp. z 3 traf. — wygr. po 47 zł (losowanie).

1 rozp. z 5 traf. — wygr. 507 976 zł, 467 rozp. z 4 traf. — wygr. po 1 524 zł, 14 861 rozp. z 3 traf. — wygr. po 85 zł (losowanie II).

W zakładach Express Lotka stwierdzono:

25 rozp. z 4 traf. — wygrane po 4 453 zł, 11 200 rozp. z 3 traf. — wygrane po 136 zł.

— Czy pani syn interesuje się sportem?

— Tak i to bardzo. Zawsze kiedy są transmisje z zawodów i.a. siedzi przed telewizorem i trzyma za mnie kciuki.

— Kiedy zdecydowała się pani biegać 400 m?

— 22 lata. Wiedziała bowiem, że program w Montrealu jest tak ułożony, że pogodzenie kilku biegów na 100, 200, 400 i w sztafecie jest B trudne. Wówczas postanowiłam, że wystąpię na 400 m i temu podporządkowałam cały swój trening.



Dzisiejsze starty Polaków

W 14 dniu Igrzysk Olimpijskich program startów reprezentantów Polski przedstawia się następująco:

LEKKOATLETYKA

Godz. 16.30 — skok wzwyż mężczyzn — finał (Jacek Wszoła).

Godz. 17.30 — start do biegu maratońskiego (Jerzy Gros, Kazimierz Orzeł).

Godz. 18.45 — 4x100 m mężczyzn — finał — (Zenon Nowosz, Marian Woronin, Andrzej Świerczyński, Bogdan Grzeszczak, Zenon Licznarski).

Godz. 19.30 — 4x400 m mężczyzn — finał (Jan Werner, Jerzy Pietrzyk, Henryk Galant, Zbigniew Jaremski, Ryszard Podlas).

BOKS

Godz. 18.00 — finały Jerzy Rybicki — Tadija Kacar (Jugosławia).

KAJAKARSTWO

Godz. 10.00 — K-1 — 1000 m mężczyzn — półfinał (Grzegorz Siedziwski).

Godz. 11.00 — K-3 1000 m — półfinał (Daniel Welna, Ryszard Tyłewski).

Godz. 11.30 — C-2 1000 m — półfinał (Jerzy Opara, Andrzej Gronowicz).

Godz. 12.00 — K-4 — półfinał (Henryk Budzisz, Kazimierz Górecki, Grzegorz Koltan, Ryszard Oborski).

Godz. 14.00 — finały na dyst. 1000 m (ew. Polacy).

JUDO

Godz. 14.00 — kategoria open — finał (Waldemar Zausz).

PIŁKA NOŻNA

Godz. 21.30 — Polska — NRD — finał.

Powrót olimpijczyków

W PIĄTEK powróciła do kraju kolejna grupa olimpijczyków — tym razem bardzo liczna, bo liczyła aż 130 zawodników. Wśród przedstawicieli jedenastu dyscyplin — lekkiej atletyki, piłki nożnej, szermierki, pływania, zapasów klasycznych, strzelectwa, wioślarstwa, podnoszenia ciężarów, kolarstwa, boksu i judo, znalazło się dwóch złotych medalistów: Zbigniew Kaczmarek i Kazimierz Lipien.

Tuż po wylądowaniu samolotu na płycie olimpijczyków przywitali przedstawiciele Głównego Komitetu Kultury Fizycznej, Polskiej Federacji Sportu, Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz przesiadki sportowych i klubów.

Wszystkim zawodnikom wręczono kwiaty i gratulowano wyników uzyskanych w Montrealu.

ZAPASY

Bez sukcesów

NIE POWIÓDŁO się Henrykowi Mazurowi w kategorii 42 kg. W czwartej rundzie przegrał on wysoko na punkty z reprezentantem RFN Adolfem Segerem i został wyeliminowany z turnieju.

Ten sam los spotkał w kategorii 90 kg Pawła Kurczewskiego, który przegrał z reprezentantem USA Beniaminem Petersenem i został wyeliminowany z turnieju.

W kategorii 82 kg Polak Władysław Stepek przegrał z reprezentantem ZSRR Aleksandrem Iwanowem i został wyeliminowany z turnieju.

— Czy lubi pani sport?

— Sport sprawia mi wiele radości. Lubą zarówno trening jak i walkę na bieżni. Najlepsze wyniki osiągam w silnej stawce.

— Jaki wynik uzyskaliśmy pani w biegu na 200 m?

— To trudne pytanie. W każdym bądź razie z przyjemnością spotkam się z Eckert na dystansie 200 m.

— Co pani sądzi o swoim występie olimpijskim w Montrealu?

— Biegać należy nie tylko szybko, ale i mądrze, właściwie rozkładając siły na wszystkie starty. W Montrealu miałam przecież 4 biegi na 400 m. Musiałam więc tak biegać, aby dysponować jeszcze koniunkturą w finale. To prawda, że byłam już trochę zmęczona, ale siły udało mi się dobrze rozłożyć na całym dystansie. Jak wykonałam między innymi na 200 i 300 m taktycznie nie biegałam bardzo dobrze.

IRENA O SOBIE...

Siódmy olimpijski laur

PO KAŻDYM finale w Centrum Prasowym w pokoju udekorowanym olimpijskimi flagami odbywała się konferencja prasowa z udziałem medalistów. Kiedy pojawiła się tam Irena Szewińska, siedmiookrotna medalistka IO rozległy się oklaski.

Mistrzyni olimpijska nie korzystała z pomocy tłumaczy — sama odpowiadała na pytania dziennikarzy w języku angielskim. Była to jedna z najsympatyczniejszych konferencji prasowych w Montrealu.

— Co pani sądzi o swoim zwycięstwie?

— Jestem bardzo szczęśliwa. Zdobyłam złoty medal i ustanowiłam rekord świata. Cóż może być większym wyróżnieniem dla sportowca?

— Kiedy rozpoczęła pani karierę sportową?

— Sportem zainteresowałam się kiedy miałam 14 lat, a w wieku lat 18 startowałam już na Igrzyskach w Tokio. Początkowo biegałam 100, 200 m i sztafetę oraz ska-

kalam w dal. Jednak skok w dal porzuciłam dla 400 m.

— Czy urodzenie dziecka nie zahamowało pani kariery sportowej?

— Po niebyłymi udanych Igrzyskach Olimpijskich w 1968 r. byłam zmęczona fizycznie i psychicznie. Potrzebna mi była przerwa. Macierzyństwo i związana z tym jednoczesna przerwa w treningach dobrze mi zrobiły.

— Czy pani syn interesuje się sportem?

— Tak i to bardzo. Zawsze kiedy są transmisje z zawodów i.a. siedzi przed telewizorem i trzyma za mnie kciuki.

— Kiedy zdecydowała się pani biegać 400 m?

„Renault 1917 FT” i inne

Początki polskiej broni pancerniej

POLSKIE „pancerne początki” były niezwykle skromne. 1 września 1939 roku do walki z Niemcami stanęła tylko jedna polska jednostka pancerna. Była nią 10 Pancerno-Motorowa Brygada Kawalerii. Według etatów składała się ona z 2 pułków piechoty zmotoryzowanej, dywizjonów — rozpoznawczego, przeciwpancernego, artylerii, batalionu saperów, kompanii czołgów TKS i kompanii czołgów Vickers. Razem: 4 000 żołnierzy, 27 armatek panc., 8 dział, 20 czołgów TKS oraz 15 czołgów Vickers.

Jej odpowiednikiem po stronie niemieckiej była dywizja pancerna. Posiadała ona na uzbrojeniu 526 samochodów pancernych i 324 czołgi oraz liczyła 12 700 żołnierzy. W składzie armii niemieckiej atakujących 1 września granice Polski było 6 takich dywizji oraz 4 tzw. lekkie, wyposażone w 339 samochodów pancernych i 86 czołgów każda.

JAK doszło do tego, że w krytycznej dla kraju chwili wystawiona została armia uzbrojona m. in. w kilkakrotnie zaawansowane czołgi rozpoznawcze i samochody pancernych?

Jedną z istotnych przyczyn, była słabość gospodarcza II Rzeczypospolitej. Jednak nie tylko to było podstawą anachronicznego i niedostatecznego wyposażenia żołnierza polskiego. Zdecydował tu także konserwatywny naczelny dowódca. Stał się on przyczyną skandalicznych zaniedbań w zakresie modernizacji uzbrojenia armii w latach 1925—1935. Uparcie trzymanie się doktryny, że w polskich warunkach, podstawową siłą szybką wojska jest kawaleria.

Polska posiadała dużo kawalerii, jednak w okresie, gdy Niemcy zaczęły się szybko zbroić, taka ilość kawalerii nie miała już swojego uzasadnienia. Koszt utrzymania w czasie pokoju jednej brygady kawalerii wynosił 86 proc. kosztów utrzymania jednej dywizji piechoty, zaś wartość ogniowa jednostki kawalerii wynosiła w porównaniu do jednostki piechoty tylko 40 proc. Duża natomiast była jej tzw. ruchliwość.

Niechętnie przyjmowano w przedwrześniowej armii próby jej modernizacji i unowocześnienia. Na odprawie inspektorów armii w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w początkach 1928 roku marszałek Piłsudski mówił: „Nie chcę rzucania ciężkich armat z powietrza”. Oznaczało to, że nie chcemy mieć lotnictwa bombardującego a tylko rozpoznawcze. W ten sam sposób traktowano wszelkie usiłowania nowoczesnie myślących oficerów zmierzających do unowocześnienia armii poprzez likwidację jednostek kawalerii i zastąpienia ich jednostkami pancernymi. „Kawalerzyści” zazdrośnie strzegli swojej elitarniej, dominującej roli w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej.

MODERNIZACJĘ armii paraliżowały ponadto obawy, że produkować się będzie w kraju sprzęt, który wobec postępów techniki już za parę lat będzie przestarzały. Owczesna polska armia — jak określili to angielski generał Ironside —

zatrzymała się w swoim rozwoju na poziomie 1925 roku.

Anomalia te spowodowały, że 1 września 1939 roku pomiędzy walczącymi stronami utworzyła się natychmiast ogromna dysproporcja: pod względem siły ogniowej stosunek armii polskiej do niemieckiej był jak 1:3, pod względem lotnictwa jak 1:4, a pod względem zdolności manewrowej jak 1:11.

PIERWSZYMI czołgami, które otrzymało wojsko polskie, były „Renault 1917 FT”. Użyte zostały one po raz pierwszy w boju pod koniec I wojny światowej na polach Francji. Do Polski dotarły w składzie armii gen. Hallera w czerwcu 1919 roku. Stanowiły wyposażenie I pułku czołgów. W latach 1920—1930, Renault był jedynym typem czołgu w armii polskiej! Cześć czołgów sprzedano do Hiszpanii, jednak w 1939 roku na stanie armii były jeszcze 102 wozy tego typu. Tworzyły one 3 kompanie, a ponadto po odpowiednich przeróbkach wchodziły w skład pociągów pancernych. Podczas kampanii wrześniowej czołgi te tylko w wyjątkowo sprzyjających warunkach terenowych mogły pełnić funkcję ruchomych stanowisk km.

Gdy porównujemy dane taktyczno-techniczne lekkiego czołgu Renault z jakimkolwiek czołgiem niemieckim z końca lat trzydziestych, to zestawienie takie wydaje się wręcz absurdalnym. Wagi 6,5 tony Renault uzbrojony był w 1 armatkę 37 mm lub km. Grubość pancerza wynosiła od 8 do 22 mm. 39-konny silnik pozwalał mu na osiągnięcie prędkości 7—8 km na godzinę.

W 1930 ROKU polskie kierownictwo wojskowe zdecydowało się na przeprowadzenie pierwszej modernizacji sprzętu pancernego armii. W 1931 roku podpisano porozumienie z angielską firmą zbrojeniową „Vickers”. Polska zakupiła w ten sposób 38 lekkich czołgów Vickers E oraz licencję na ich produkcję w kraju. Pierwsze czołgi nadeszły do Polski w 1932 roku. Były to egzemplarze dwuwieżowe, uzbrojone w 1 wkm i 1 ckm oraz jednowieżowe uzbrojone w angielską armatkę 47 mm. Podczas prób okazało się, że czołgi te posiadają wiele usterek. Angliści, zgodnie z umową, dokonali licznych usprawnień w zakupionych przez Polskę egzemplarzach.

Transakcja ta była jedną z nielicznych, sfinalizowanych w całości inicjatyw polskiej strony, mającej na celu poprawę uzbrojenia armii drogą zakupów zagranicznych, gdyż angielskie i francuskie fabryki zbrojeniowe odpowiadały na polskie oferty odmownie. W 1937 roku np. francuska firma „Schneider-Creutz” odmówiła Polsce sprzedaży licencji na produkcję armat przeciwlotniczych 75 mm. Vickers natomiast na zapytanie strony polskiej o dostawę odłuków na armatnie lufy odpowiedział, że dostarczy je w... 1942 roku.

W 1932 ROKU powstała polska odmiana czołgu Vickers E. Czołg ten opracowany został przez Instytut Badań Inżynierii, a jego produkcję podjęły Zakłady Inżynierii w Czechowicach. Do 1938 roku czołg ten (który nazwano 7 TP)

produkowany był w wersji dwuwieżowej. Od tego roku rozpoczęto w Czechowicach produkcję wyłącznie czołgów jednowieżowych uzbrojonych w 37 mm działko produkcji Beuforsa i sprzężony z nim km. Jak wykazał przebieg kampanii wrześniowej czołg ten był jedynym polskim wozem bojowym przystosowanym do warunków ówczesnego pola walki. Było go jednak stanowczo za mało — stanowił wyposażenie 3 batalionów pancernych, po 49 wozów każdy.

PODCZAS gdy w Anglii prowadzone były rozmowy na temat zakupu czołgów Vickers, w Polsce w Biurze Konstrukcyj-



Renault

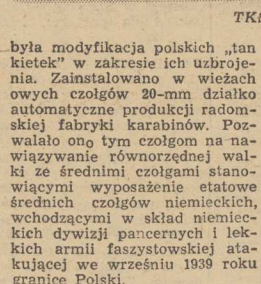
nym Broni Pancerniej przy Instytucie Badań Inżynierii mjr Trzeciak i rtm Karkoz opracowali prototyp lekkiego, bezwiewowego czołgu rozpoznawczego. W ten sposób, wzorując się na angielskiej tankietce Carden-Lloyd, polscy konstruktorzy stworzyli podstawowy sprzęt pancerny polskiej armii.

TEN wóz bojowy nie spełniał wymogów współczesnego pola walki. Wozu te, o nieruchomej wieży, mogły stanowić wg polskiej doktryny bojowej opracowanej w 1920 roku, tylko wyposażenie oddziałów rozpoznawczych brygad kawalerii.

Pewnym rozwiązaniem i unowocześnieniem tego problemu



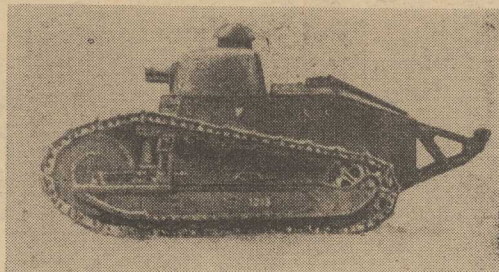
Vickers E



TKS

była modyfikacja polskich „tankietek” w zakresie ich uzbrojenia. Zainstalowano w wieżach owych czołgów 20-mm działko automatyczne produkcji radomskiej fabryki karabinów. Pozwalało ono tym czołgom na nawiązywanie równorzędnej walki ze średnimi czołgami stanowiącymi wyposażenie etatów średnich czołgów niemieckich, wchodzącymi w skład niemieckich dywizji pancernych i lekkich armii faszystowskiej atakującej we wrześniu 1939 roku granice Polski.

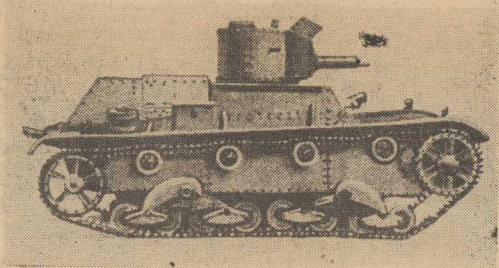
Niestety, tylko około 20 wozów tego typu zostało wyposażonych w ten rodzaj uzbrojenia, tak że ten podstawowy pancerny sprzęt bojowy armii przedwrześniowej nie był w



Renault



Vickers E



7 TP



T-34



T-55

stanie odegrać podczas zmagania w trakcie trwania kampanii wrześniowej jakiegokolwiek roli.

JEDNAK wszystkie te poezynania okazały się niewystarczające. Polski sprzęt pancerny i polscy żołnierze nawiązali równą walkę z faszystowskimi dywizjami pancernymi dopiero wówczas, gdy przesiedli się do nowoczesnych wozów bojowych. Działło się to już jednak w całkiem innej fazie wojny i na innych frontach.

I tak m. in. żołnierze 1 Dywizji Pancerniej dowodzonej przez gen. Maczka na Cromvelach i Shermanach zakończyli swój szlak bojowy w siedzibie

hitlerowskiej Kriegsmarine — Wilhelmshafen, natomiast pancernicy, którzy zdążyli się ostrągi pod Studziankami z Brygady Pancerniej im. Bohaterów Westerplatte i żołnierze I Korpusu Pancernego na „ślawionych w bojach pod Stalingradem i na Łuku Kurskim radzieckim wozie T-34” przypomniał światu ów świetnych przed wiekami ezarchów polskiej husarii. Jej skrzydła zastąpił pancernym czołgów. Tych czołgów które dziś, wycofane już z uzbrojenia, zajmują miejsca w muzeach i na pomnikach. Odrodzona — polska broń pancerna jest dziś wyposażona w nowoczesne T-54 i T-55.

Opr. M. CZEKAŁA

WEDŁUG POCZĄTKOWYCH USTALEN zakończenie robót na ul. Jana z Kolna miało nastąpić w sierpniu br. Inwestor doszedł jednak do słusznego wniosku, że przebudowa tylko części arterii nadodrzańskiej niewiele da i zdecydował się na wcześniejszą (niż to było w planie) modernizację drugiego odcinka — ul. Łady. Zgodnie z nowym cyklem inwestycyjnym całość ma być ukończona w październiku przyszłego roku.

TEN odległy termin nie powinien jednak niepokoić szczecinian. W rzeczywistości bowiem większość robót zostanie wykonana jeszcze w tym roku. Ul. Jana z Kolna jest już prawie gotowa. Od dłuższego czasu jeżdżymy jezdnią od strony Odry. Wykonane są też chodniki na bulwarze, uporządkowano otoczenie, założono trawniki itp.

Brigady Komunalnego Przed



DOBIEGA końca przebudowa ul. Jana z Kolna.

(Foto: Zb. Jodkowski)

Dziennik budowy ul. Jana z Kolna

Już prawie koniec

sieborstwa Robót Inżynierskich pracują jeszcze przy budowie drugiej jezdni (od stro-

W Muzeum Narodowym

„Sztuka tubylców australijskich”

W CZORAJ, 30 bm. w Muzeum Narodowym przy Włach Chrobrego otwarto atrakcyjną ekspozycję pn. „Sztuka tubylców australijskich”. Stanowi ona wybór eksponatów i zdjęć z bogatego płotu ekspedycji archeologiczno-etnograficznej naukowców z Muzeum Morawskiego w Brnie, która doszła do skutku w latach 1899 i 1902.

Członkowie wyprawy spenetrowali obszar Ziemi Arnhem, gdzie żyło jeszcze wówczas plemię kimbarran-ga, nie mające kontaktów ze współczesną cywilizacją. Natrafiono tam na najbogatszy zestaw malowideł naskalnych na świecie, a udało się stwierdzić, że najstarsze z nich pochodzą sprzed 20 tys. lat, a więc z pleistocenu, czego w odniesieniu do Australii nikt nie przypuszczał!

Na wystawie możemy przekonać się dowodnie, jak członkowie tego plemienia obrabiali swe kamienne i kościane narzędzia, jak kobiety stroili głowy w ozdoby barwnych papuch przykrytych skórą, jak bronią posługiwali się mężczyźni. Znajdujemy też wspaniałe malowidła na korze eukaliptusowej wykonywane naturalnymi barwnikami, przedstawiające bóstwa, duchy, sceny z życia, zwierzęta. Proszę zwrócić uwagę na rysunek ryby, wiszący z lewej strony schodów — jest to ryba w przekroju (!). A to duże malowidło (podświetlone) jest reprodukcją wykonaną w gipsie oryginału sprzed zaledwie... 20 lat. Ta wystawa pełna jest zaskakujących niespodzianek. (Up.)

Dyskoteki zapraszają

♦ KLUB „Pinokio” zaprasza młodzież szkół średnich na dyskotekę w niedzielę, 1 sierpnia, o godz. 16.30, do akademika przy ul. Sikorskiego.

♦ W INTERKLUBIE „Pod Wlezą” w sierpniu dyskoteki odbywać się będą codziennie, oprócz wtorków, o godz. 20. Kierownia klubu — czynna od godz. 17.

Komunikat WPKM

Z POWODU robót torowych na al. M. Buczka w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia br., w godz. od 24 do 4, nastąpią zmiany w kursowaniu n/w linii tramwajowych: „1” będzie kursowała z Głębokiego przez al. Wojska Polskiego — pl. Lenina — al. Piastów — pl. Kościuszki — na Pomorzany, „4” w obu kierunkach po skróconej trasie przez ul. B. Krzywoustego, „5” — z Krzeczowa trasą lini nr 7 do Bramy Portowej przez ul. Wielką Dworcową — pl. Zolnierzy — pl. Holu Pruskiego do Stoczni Remontowej (dot. obu kierunków).

ny Włoch Chrobrego. W tej chwili droga ta prowadzi do nikąd, bowiem urywa się tuż przed Dworcem Morskim.

— W przyszłości będzie się ona łączyła z nową jezdnią na ul. Łady. Na razie jednak zostanie tam wykonane prowizoryczne połączenie. Nie chcemy zwlekać z przekazaniem do użytku całej ul. Jana z Kolna — powiedział przedstawiciel inwestora, kierownik działu inwestycji WPKM Eugeniusz Marciniak.

NATOMIAST modernizacja ul. Łady w dalszym ciągu wiąże się z poważnymi kłopotami. W dalszym ciągu nie rozwiązano m. in. problemu magazynów PZM stojących na skarpie. Muszą być one rozebrane, lecz właściciel nie ma pomieszczeń zastępczych, by się przeprowadzić. Może to nastąpić dopiero w połowie przyszłego roku, po wybudowaniu nowych magazynów. W tej sytuacji WPKM i KPRI wystosowały kolejne pismo do władz miasta z prośbą o pomoc, bowiem istniejąca sytuacja może spowodować opóźnienie w budowie drugiej (nowej) jezdni na ul. Łady.

Uwaga melomani

Przecena płyt

„DOM KSIĄŻKI” w Szczecinie za wiadomości, że od poniedziałku z bm. księgarnia „Piastowska” (al. Wojska Polskiego 29) i „Klubowa” (al. Jedności Narodowej 5) będą prowadziły sprzedaż przecenionych płyt gramofonowych produkcji krajowej, a także pochodzących z importu. Radzimy skorzystać z tej wyjątkowej okazji. (Up.)

Kombinatorom wypowiedziano zdecydowaną walkę

Tajemnica budki kierownika

21 BM. ODBYŁA SIĘ kolejna wizyta funkcjonariuszy KM MO na Turzynie. W trakcie czynności operacyjnych ustalono, że w jednej z budek należących do kierownictwa targowiska znajduje się duża partia towarów niewiadomego pochodzenia. Podjęto obserwację obiektu.

Po pewnym czasie do drzwi podszedł mężczyzna, znany milicjantom z tego, że nie jest pracownikiem targowiska, a ponadto prowadził nielegalną działalność handlową. Człowiek ten czuł się bardzo swobodnie. Wyjął z kieszeni klucz, otworzył drzwi i po chwili wyszedł z pomieszczenia niosąc w ręku dużą, ozdobną lampę elektryczną.

Został zatrzymany. Gdy milicjanci weszli do środka budki opuszczonej przed chwilą przez zatrzymanego, ich oczom przedstawił się bardzo ciekawy widok. Prawie całe pomieszczenie zajęte było różnorakimi towarami. Elektryczne lampy „naftowe”, ozdobne szklane kryształki, zagarnięte zalaniki, breloczki, dziesiątki swetrow,

Nim wyrosną nowe obiekty

Filie przychodni w nowych osiedlach

ZASADNICZYM PROBLEMEM jaki stoi obecnie przed szczecińską służbą zdrowia jest brak budynków. Z kłopotami lokalowymi boryka się przede wszystkim szpitalnictwo. Coraz większe trudności z obsługą pacjentów ma również lecznictwo otwarte — przychodnie i poradnie miejskie.

Z ROKU NA ROK wzrasta personel lekarski w szczecińskich przychodniach. Już wkrótce liczba lekarzy będzie odpowiadająca w pełni potrzebom 380-tysięcznego, dynamicznie rozbudowującego się miasta. W związku z tym „skręca” się kolejkę przed gabinetami lekarzy — specjalistów.

STANOWCZO nie nadążają za tym inwestycje służby zdrowia. Począwszy od szpitali i przychodni, a kończąc na żłobkach, budowa obiektów leczniczych postępuje zbyt wolno. W ostatnim pięcioleciu wyrosły w Szczecinie trzy wielkie osiedla mieszkaniowe: „Przyjaźń”, „Kalinę”, Zawadzkiego oraz Arkońskie. Dotychczasowym, i tak już zatłoczonym przychodniom rejonowym przy ul. Ku Słońcu i ul. Abramowskiego, przybyły tysiące nowych pacjentów. W obydwu tych przychodniach wprowadzono pracę na dwie zmiany, lecz i to nie wystarcza. Lekarze nie mają po prostu dostatecznej liczby gabinetów by sprawnie obsługiwać chorych. Pacjenci mają swe przychodnie daleko od domu.

RADYKALNYM rozwiązaniem będzie wybudowanie na każdym z

tych osiedli nowej przychodni rejonowej. Liczba mieszkańców najmu pełniej uzasadnia podobną decyzję. Do roku 1990 zespół osiedli Przyjaźni — Kalina liczyć będzie 30 tysięcy, osiedle Zawadzkiego przy ul. Klonowica — 10 tysięcy i Arkońskie 4 tysięcy mieszkańców. Przychodnie te jednak powstania w ostatnim etapie budowy osiedli. Obecnej jednak, trudnej sytuacji mieszkańców wielkich połaci Pogod na należy zaradzić jak najszybciej, nie czekając aż staną nowe przychodnie i poradnie. Zdecydowane jest więc na jedyną w tej sytuacji rozwiązanie — przeniesienie części mieszkań (parterowych) na tymczasowe placówki służby zdrowia, filie działających już przychodni.

PIERWSZA taka przychodnia osiedlowa powstanie przy ul. Santockiej dla mieszkańców nowych bloków Przyjaźni — Kaliny. Będą w niej poradnie: ogólna dla dorosłych, dziecięca (dla dzieci chorych) oraz gabinety zabiegowe. Najbliższe zabiegi i porady lekarskie będą mogły mieszkancy tych osiedli zalać w miejscu.

Kolejna filia przychodni zorganizowana zostanie przy ul. Klonowica, a w ślad za nią — na Osiedlu Arkońskim. Dwie pierwsze placówki mają być już w pełni uruchomione w połowie przyszłego roku. (Iaw)

W salonie KAW-u

Plakaty roku

W PONIEDZIAŁEK 2 sierpnia o godz. 13 w salonie wystawienniczym Krajowej Agencji Wydawniczej przy pl. Holu Pruskiego 8 nastąpi ogłoszenie wyników tradycyjnego konkursu na „najlepszy plakat roku” (wydany przez szczecińską redakcję KAW) oraz wręczenie nagród laureatom w zakresie plakatu polityczno-społecznego, kulturalnego i reklamowego. Tradycyjnie już jednym z fundatorów nagród jest redakcja „Kuriera”. Wystawa pokonkursowa trwać będzie do 15 sierpnia br. (Up.)

Zgubiono — znaleziono

NA ul. Ofiar Oświęcimia znaleziono nożer składowy. Jędr do odebrania u dozorcę, na terenie budowy KBO nr 1 (przy ul. Ofiar Oświęcimskich).

35 bm. na Osiedlu Piastowskim znaleziono torebkę damską pani Jolanty Smarsz. Wiadomość tel. 22-76-54 w godzinach popołudniowych.

nie. Znalaziono tam kolejną partię towaru. Jeden z dużych pokoi mieszkanca zamieniony był na magazyn. Znowu znaleziono tam szklane, kryształki, bluzki, swetry a także części własnej produkcji obrotowego handlarza: pleciki gumowe, piszczałki i baloniki.

W taki oto sposób zlikwidowano kolejną turkuską „hurtownię”. Hurtownię stworzoną z towarów wykupywanych głównie w państwowych sklepach i odsprzedawanych ze 100-procentowym zyskiem.

Bardzo ciekawą w tej sprawie jest postawa kierownika targowiska. Gdy milicjanci zapytali się go skąd w pomieszczeniu przez niego administrowanym znalazło się tyle nielegalnego towaru odpowiedział:

— Nie wiem. Oddałem klucze od tego pomieszczenia małżonkowi i pewnie on wszedł w porozumieniu z człowiekiem, który jest właścicielem zakwestionowanych towarów.

TRUDNO stwierdzić, czy pan kierownik nie wie, co dzieje się w pomieszczeniu stanowiącym niejako jego biuro. Jeżeli bowiem nie panuje on nad sytuacją w dwóch czy trzech pomieszczeniach administracyjnych targowiska to jak może w ogóle prowadzić nad sytuacją na całym targowisku?

(Mac)